Cena numeru mk. 5. Na G. Śląsku fen. 30.
Nr. 109. Piątek 8 Lipca 1921 r. Rok XII.

Redakcja i administracja główna mieści się pod Nr. 4 przy ul. Piłsudskiego w Sosnowcu.

ISKRA

Adres dla listów i depesz „ISKRA", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie **mk. 100.**

Z przesyłką pocztowa mk. 125 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie, w Dąbrowie, w Szopienicach i na G. Śląsku.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Dąbrowa, Sienkiewicza 6, Telefon 73. Będzin, Małachowskiego 9, Telefon 84. Sosnowiec, Piłsudskiego 4, Telefon 6.

Kto jest burzycielem pokoju w Europie?

„Stanowisko rządu polskiego jest nawskroś pokojowe. Będę się starał doprowadzić do porozumienia i ustalenia modus vivendi z Niemcami".

(Min. Skirmunt.)

„Oprócz zaszczytnych blizn wojny światowej, na ciele naszym krwawią jeszcze dwie rany: Ren i Górny Śląsk. Do chwili wyswobodzenia G. Śląska naród niemiecki musi trwać w zwartej masie".

(Dr. Wirth.).

Zrodzona w mgłach londyńskich legenda o imperjaliźmie Polski, wyciska swe piętno w kwestji górnośląskiej w sposób szkodliwy już nietylko dla nas, lecz dla całej Europy, łaknącej pokoju.

Dochodzą nas wieści z Londynu, iz Anglja pragnie znów odwlec zwołanie rady najwyższej. Chce widocznie „przetrzymać" polaków. Równocześnie finansjera angielska, wywierająca przemożny wpływ na Lloyd Georgea, pragnąca za wszelką cenę ocalić Śląsk dla niemców, rozpoczęła przez swe usłużne organy prasowe zaciekłą kampanję przeciw Polsce, twierdząc, iż jest ona nietylko wiecznym zarzewiem wojny, groźbą dla pokoju europejskiego, lecz co ciekawsza, rozbija ona jedność koalicji i rozluźnia węzły przyjaźni franko-angielskiej!!

Sosnowiec, 8 lipca.

Jesteśmy więc znowu straszakiem Europy. Ratując swą niepodległość pod Warszawą w sierpniu ub. roku, byliśmy imperjalistami w oczach Anglji. Jeżeli upominamy się o ziemie bezspornie polskie, jak Cieszyńskie, Spisz i Orawę, które w myśl trzynastej tezy Wilsona słusznie nam się należały, jeśli domagamy się „wolnego niczym nie skrępowanego dosrępu do morza" również w ramach wilsonowskich, nakłada nam Anglja okowy, dławi oddech; zabija warunki rozwoju, dziwiąc się obłudnie, iż „jesteśmy wiecznie niezadowoleni".

Szczytem jednakże purytańskiej obłudy jest stosunek Anglji do praw ludności polskiej na G. Śląsku. Ona, która podczas wojny wywiesiła sztandar samostanowienia ludów i łaskawie zezwalała na polach Flandrji przelewać krew hindusom (za co?), tutaj na Śląsku, ignoruje w brutalny sposób krew polskiego robotnika i pragnie go najzwyczajniej przehandlować.

Znane są to rzeczy. Zapewne. Byliśmy jednak przeświadczeni, że handlarze cynamonu, koksu i potu ludzkiego są przynajmniej uczciwi... Podwójna waga i miara stosowana przez nich na Śląsku, obala jednak i te złudzenia,

„Niemcy muszą otrzymać cały Górny Śląsk"! mówi oficjalnie pruski prezes ministrów Steyerwald. Anglja milczy. Nie zwraca mu uwagi na podpisany traktat wersalski.

„Krwawiąca się rana G. Śląska zagoiłaby się natychmiast, gdyby Europa zrozumiała, że jej nie odbuduje przemoc lecz prawo". Czyżby stanowienie o sobie było względem narodu niemieckiego świstkiem papieru"? Zapytuje się... dr. Wirth.

Któż to kwili o przemocy i świstku papieru? Ci, co go podarli w Belgji w 1914 roku; ci, co przemoc wywiesili na swych sztandarach podczas wojny, ci, z którymi walczyła Anglja. Ona jednak milczy.

Gen. Hoefer grozi, iż nie uzna podziału Śląska; raczej pomaszeruje na Berlin i obali rząd. Raczej wojna z całym światem!

Transporty broni i ludzi idą nieustannie z głębi Niemiec, Anglja cierpi na kataraktę. Zatrzymuje policję niemiecką, rozpuszcza polską, bierze na każdym kroku w obronę kapitalistę niemieckiego przed... wyzyskiem polskiego robotnika.

Powstańcy polscy są dla niej buntownikami, orgesz — samoobroną.

Tak. Polska silna jest zawadą w handlu z Rosją dla Anglji. Ona wespół z niemcami musi mieć pacht rosyj[illegible]. Pobiwszy niemców, musi żyć z nimi w zgodzie. Jest to kanonem polityki angielskiej, ale w takim razie Polska chce żyć (a chyba ma prawo

do tego?) musi się bronić.

Otóż stwierdzamy, po raz niewiadomo już który, iż my się tylko bronimy, czy to przed niemcami, bolszewją czy... koalicją, a burzycielem pokoju są niemcy. Bądźmy jednak szczersi od finansjery i germanofilów angielskich. Burzycielem p o k o j u w środkowej Europie jest Anglja. Działa ona „pour le roi de Prusse“.

Czy robota ta służyła kiedy aniołowi pokoju? Hm, trzebaby znów zajrzeć do encyklopedji „Brittania“. A może p. Witos znów wyręczy kolegę londyńskiego?

j. w.

Kronika polityczna.

— Wiceminister Dąbski otrzymał pierwszą klasę orderu Białego Orła i został członkiem kapituły tego orderu.

— Nominacja biskupa - sufr. tarnowskiego ks. Komara nastąpiła bez porozumienia się z rządem polskim. Rząd poczyni energiczne zastrzeżenia i nie uzna tej nominacji.

— W tych dniach rozpoczną się między Polską a Łotwą rokowania w sprawie zawarcia układu gospodarczego. Minister spraw zagranicznych Mejerowicz oświadczył, że narazie nie wchodzi w rachubę udział Polski w związku państw bałtyckich, a to z powodu konfliktu polsko - litewskiego.

— W niedalekiej przyszłości odbędzie się w min. oświecenia i wyznań konferencja w sprawie konkordatu Polski z Watykanem. Referować będzie prof. uniw. lwowskiego dr. Abraham.

— Pułkownika Pfyfferaz Lucerny mianowano posłem szwajcarskim w Warszawie.

— Poseł Erdman (PSL.) opracował projekt podziału Rzeczypospolitej na województwa nie według dotychczasowych granic dzielnicowych i mniejszych jednostek administracyjnych wewnątrz poszczególnych zaborów, lecz z uwzględnieniem warunków gospodarczych, komunikacyjnych, kulturalnych, etnograficznych i geograficznych. Jednocześnie liczba województw ma być powiększona w dwójnasób. Projekt posła Erdmana będzie wniesiony jeszcze podczas obecnej sesji sejmowej w formie wniosku poselskiego.

— Mustafa Kemal pasza zawiadomił zgromadzenie narodowe, iż wkrótce będzie zawarte z bolszewikami przymierze na szerokich podstawach. Celem podjęcia rokowań w tej sprawie wyjeżdża do Moskwy delegacja rządu angorskiego.

— Następne posiedzenie konferencji polsko - litewskiej w sprawie Wileńszczyzny odbędzie się dnia 15 bm. w Brukseli pod przewodnictwem Hymansa, o ile do tej pory rząd kowieński wyrazi zgodę na decyzje genewskie rady Ligi narodów.

— Stan aprowizacyjny w Rosji pogarsza się z dniem każdym. Chłopi nie przyjmują pieniędzy i żądają za zboże artykułów luksusowych, złotych zegarków, perfumerji i wykwintnych ubrań. Zastępcy kooperatyw, którzy wyjechali na wieś po ogłoszeniu dekretu o wolnym handlu, zabrali ze sobą manufakturę celem zamiany jej na żywność, lecz wrócili z niczym. Rezultatem wycieczki było jedynie, że ceny manufaktury spadły, zaś ceny zboża doszły do 200,000 rubli za pud.

— Znany działacz „Bundu“, Braun (pseudonim „Sergiej“), stanął przed sądem w Rydze, jako oskarżony o wygłoszenie mowy komunistycznej i rozrzucania proklamacji. Posłowie do parlamentu łotewskiego, socjaliści i żydzi, świadczyli w sądzie na korzyść oskarżonego. Natomiast świadek inny, łotysz, oznajmił, że Braun był członkiem bolszewickiego trybunału rewolucyjnego.

Sąd skazał Brauna na karę śmierci.

— Przedstawiciele międzynarodowego biura pracy w liczbie około 40, reprezentujący 13 krajów, między innymi Polskę, przybyli do Sztokholmu. Na zjeździe będą rozważane kwestje ustalenia stosunku ligi narodów do międzynarodowego biura pracy, wyznaczenie stałego reprezentanta przy Lidze narodów, sprawa, które kraje uważać należy za najbardziej przemysłowe, kwestja zarobków robotniczych, kwestja bezrobocia emigracji i robotników rolnych.

— W Rosji przygotowuje się nowy spisek, mający na celu wywołanie w przyszłym miesiącu powstania kontrrewolucyjnego. Powstańcy rozporządzać mają bardzo poważnymi środkami finansowymi.

Przewrót na Dalekim Wschodzie.

Moskwa, 7 lipca.

Rząd republiki Dalekiego Wschodu donosi z Czyty. że cała władza na terenie władywostockim spoczywa faktycznie w ręku japończyków. Do rządu władywostockiego przydzielono komisarza japońskiego, bez którego wiedzy rząd Mierkułowa nie może wydawać żadnych dekretów.

Londyn, 7 lipca.

Z Władywostoku donoszą: Kierunek polityki nowego rządu we Władywostoku jest wyraźnie monarchistyczny.

D. 19-go czerwca była wydana odezwa, że po zwolnieniu terytorjum wschodniej Syberji z pod jarzma bolszewickiego, zwołana będzie konstytuanta, która ustali ustrój państwowy przyszłej Rosji. Na razie najwyższą władzę w kraju piastuje rada trzech. Jednak, prawdopodobnie, w najbliższych dniach Siemionow będzie ogłoszony naczelnikiem państwa.

Cała przestrzeń pomiędzy linją kolejową Władywostok - Chabarowsk a rzeką Amur od zachodu i oceanem Spokojnym od wschodu, jest w zupełnym posiadaniu nowej władzy. Odbywa się nadal energiczne oczyszczanie jej od bolszewików.

Członkowie partji komunistycznej są przeważnie oddawani pod sąd; kilkudziesięciu z nich rozstrzelano. Ci, co byli tylko na służbie sowieckiej, są zwalniani bez żadnych konsekwencji.

Armja nowego rządu liczy 25,000 żołnierzy doskonale ubranych i uzbrojonych przez japończyków. Rząd Mierkułowa żadnych agresywnych zamiarów militarnych niema. Przestrzeń wzdłuż kolei pomiędzy Chabarowskiem a Błagowieszczeńskiem jest objęta powstaniem. Bolszewicy wycofują się. Kiedy terytorjum to będzie zwolnione, ma się ono automatycznie przyłączyć do Rosji Dalekiego Wschodu (Dalniewostocznaja Rossija), jak obecnie nazywają obszar władywostocki.

Drzazgi.

Ligawkowe refleksje.

Dobre serce nieboszczyka batiuszki Mikołaja Drugiego miłowało pokój. Martyrologja narodów b. carskiego imperjum świadczy o tym niezgorzej. Powodowany gorącą troską o pokój świata, zainicjował swego czasu konferencję haaską.

I stało się, że jakowyś miljarder amerykański postanowił swym sumptem wybudować gmach pokoju w Haadze.

Wzięto się gorączkowo do roboty.

Kiedy założono fundamenty, wybuchnęła wojna angielsko - burska.

Pierwsze piętro przyniosło wojnę rosyjsko - japońską, drugie włosko-turecką, trzecie obie wojny bałkańskie, a kiedy gmach był na ukończeniu, przyszła wojna światowa.

„Ja zbuduję pokój na ziemi“, rzekł Lloyd George i chwyciwszy oburącz ideę Wilsona, zanglezował Ligę narodów.

„Nie będzie już wojen na świecie“! huknął lew nad Tamizą.

Odetchnęła ludzkość, która wierzy.

Aliści, przy narodzeniu Ligi huczały armaty rosyjskie, polskie, czeskie, niemieckie, węgierskie i rumuńskie.

Pierwszy rok jej istnienia sprowadził wojny bolszewików z Polską, Łotwą, Gruzją, Krymem.

Rocznica jej urodzin wywołała wojnę grecko-turecką, grecko - rosyjską i rosyjsko-japońską.

Jak na jednoroczne niemowlę, to dosyć.

Cóż będzie, jak Liga dorośnie?

Już dzisiaj bowiem cała Polska, a z nią i reszta narodów, nie patrzących na świat przez okulary made in England wzdycha z głębi piersi:

„O Ligo! żywot twój jest jak koszulka dziecięca: krótki i...“

Sęp.

Płacić podatki!

Obywatele Rzeczypospolitej!
Każdy malkontent z was jest i rezoner.
Tylu z was weszło na bogactwa szczyty,
Ze dziś co trzeci jest prawie miljoner,
A jednak ględzi, narzeka i biada,
Ze oszczędności wydaje ostatki.
Na wasze bóle jest jedyna rada:
Płacić podatki!

Jeśli naprawdę pieniądz mało warty,
Ze można śmiało podpalać nim rurę,
Poco zbieracie bibljoteki karty,
Tę kościuszkowską wciąż literaturę?
Zamiast kupować akcje i dolary
Zamiast nabywać bezpotrzebne szmatki
Czyliż nie lepiej bez giestu ofiary
Płacić podatki?

Wszak można ulżyć markowym tasiemcom
Co zapełniają wnętrza skryć i beczek.
Mogliście płacić Austrji, Rosji, Niemcom,
A Polsce każdy żałuje mareczek.
Robicie różne z walutą łajdactwa,
Przez noc wzrastacie w ogromne dostatki,
A tak wam trudno za tyle bogactwa,
Płacić podatki!

Podpalaczka.

POWIEŚĆ.

94.

— Jeżeli nie majątek, to wstęp ku niemu — odrzekł, śmiejąc się wesoło. — Od jutra rozpoczynam mą czynność, a w ciągu roku ukochana Łucja zostanie mą żoną, zaś, za pięć lub sześć lat, przy wspólnej naszej oszczędności, rozwinę własne me skrzydła, będąc w możności odbudowania części spalonych warsztatów na gruntach Alfortville, pozostałych po drogim mym ojcu.

Joanna usłyszawszy to zadrżała, jak zadrżał tegoż rana na te wyrazy mniemany Harmant.

— Ojciec pański zamieszkiwał w Alfortville? — spytała przytłumionym głosem.

— Tak — odrzekł,

— Jakże się nazywał — badała dalej.

— Juljan Labroue, zginął pod morderczym ciosem zabójcy przed dwudziestu jeden laty w czasie pożaru fabryki...

Wdowa uczuła, iż nogi chwieją się pod nią, niewypowiedziana trwoga ogarnęła ją całą. Ona niewinna, lecz osądzona za potrójną zbrodnię, ona ta zbiegła z więzienia w Clermont znalazła się naprzeciw syna Juljana Labroue, ofiary swego morderstwa według sądu ludzkiej sprawiedliwości/. Gdyby Lucjan odkrył jej prawdziwe nazwisko, uwierzyłby w jej winę.

— Smierć mego nieszczęśliwego ojca — mówił dalej młodzieniec — głośną była w swym czasie, Czy pani słyszałaś o tym strasznym wypadku?

— Tak... przypominam sobie odpowie roznosicielka.

— Pamiętasz więc pani zapewne, iż za te zbrodnie kobieta została skazaną.

— Pamiętam...

— Sąd zawyrokował ją na dożywotnie więzienie, lecz czyliż ta nieszczęśliwa była winną w samej rzeczy. Czy nie stała się ofiarą fałszywych pozorów i strasznego błędu pod względem prawa? Jest dla mnie zagadką, dla rozwiązania której zaprzysiągłem rozproszyć ciemności i dozwolić światłu zabłysnąć.

— Wierzysz pan zatem w niewinność skazanej? — pytała z wzruszeniem Joanna.

— W nic dotąd nie wierzę. błądzę wśród powątpiewań; które trwać będą, dopóki nie spotkam się z człowiekiem, o jakim twierdzą, że zginął jako ofiara własnego poświęcenia, a który według mnie odegrał łotrowską komedję by zyskać czas do ucieczki, i używać w spokoju ukradzionego majątku

Wdowa, omal, że nie zdradziła się w tej chwili, miała już na ustach nazwisko Jakóba Garaud, siłą woli jednakze powstrzymała się, zamilkła. Rozsądek nakazywał jej to uczynić. Czyż bowiem mogła powiedzieć:

— Tak prawdziwym, jedynym zbrodniarzem jest Jakób Garaud a ja, Joanna Fortier osądzona niewinnie za jego zbrodnię, uciekłam z więzienia w Clermont/.

Niepodobna jej było tego wyjawić, bez posiadania dostatecznych dowodów w swym ręku, a dowodów tych jej brakowało, jak w dniu wydania wyroku. Mimo jednakże konieczności, jaka zamykała jej usta, czuła się być ogarnioną nagłą, niespodziewaną radością. Syn jej pozornej ofiary. nie wierzył w zbrodnię z jej strony.

— Cobyś pan uczynił — spytała po krótkiem milczeniu — w razie odnalezienia zabójcy?

— Przedewszystkiem, upewniłbym się, czyli on w rzeczy samej jest mordercą mojego ojca — rzekł Lucjan — wtedy odpłaciłbym mu, jak należy za jego zbrodnią i żądał zrehabilitowania biednej męczennicy, lat tyle cierpiącej niewinnie.

— Być może ona umarła? — szepnęła Joanna.

— Tak... to być może.., lecz wkrótce o tem się dowiesz.

— Jakim sposobem?

— Jeden z moich przyjaciół, młody adwokat, używający wielkiej wziętości i poważania, przyrzekł mi, iż się powiadomi w jakim więzieniu została zamknięta wdowa Fortier... Jeżeli żyje, pojadę sam osobiście z nią się zobaczyć. Chcą z jej ust posłyszeć zeznanie, jakie kiedyś złożyła przed sądem. Dziś, niepotrzebując się ona już niczego obawiać, nieskłamie! Przyrzeknę jej, iź wszelkich wpływów użyję, by zyskac dla niej uwolnienie i dotrzymam słowa, gdyż moje przeczucie mi mówi. źe rychlej czy później odnajdę prawdziwego zabójcę mojego ojca. Bóg jest sprawiedliwym! nadejdzie dzień, w którym ów zbrodniarz wyjdzie bezwiednie z cienia w jakim się ukrywa i sam się odda w me ręce. Dzień ten nadejdzie — powtarzał Lucjan z silnem wewnętrznem przekonaniem — a kto wie... może on jest bliskim.

Powtórnie Joanna omal się nie zdradziła. Chciała zawołać.

— Ta, której szukasz Lucjanie, nie umarła. Ona jest blisko ciebie... Tą kobietą ja jestem.

Drżenie wstrząsnęło jej ciałem i okrzyk zastygł jej na ustach. Najmniejsza nieostrożność w takim razie wystarczyćby mogła aby ją odprowadzono do więzienia, a wtedy należałoby się pożegnać ze wszelką nadzieją odnalezienia swych dzieci. Było więc potrzebnem milczenie z jej strony, nawet przed Lucjanem Labroue, który myślał a jej uwolnieniu.

— Wszakże ta nieszczęśliwa kobieta miała dzieci jak sobie przypominam — odważyła się powiedzieć Joanna.

— Tak mówiła mi o tem moja ciotka — odparł młodzieniec.

— Co się z nimi stało?

— Nie wiem.

Wdowa lękając się pytać o więcej, opuściła głowę w milczeniu.

— A więc kochana Łucjo jesteś zadowoloną? — rzekł Labroue do narzeczonej, zmieniając przedmiot rozmowy.

(c. d. n.)

Dalej! otwórzcie portfele i skrzynie,
Wytrzęście marki z pończoch i podwiązek,
Choć tyle świństwa, nie wszyscy są świnie
I zrozumieją święty obowiązek:
Jeżeli chcecie podnieść kurs pieniądza,
Widzieć dobrobyt swej Ojczyzny-matki,
Niech was bogactwa nie zaślepia żądza.
Płacić podatki!

Nemo.

Komisja Opieki Społecznej

przy Radzie Miejskiej w Sosnowcu

wzywa niniejszym rodziców i opiekunów dzieci słabych, chorowitych i przytym niezamożnych, w wieku szkolnym by w poniedziałek d. 11 b. m. o godz. 9 rano przybyli wraz z dziećmi na ul. Piłsudskiego Nr. 2 (szkoła miejska Nr. 2) do zapisu

NA KOLONJE LETNIE

i do oględzin lekarskich.

Dzieci mają być wysłane: 50 do Buska, 100 na wieś, a reszta korzystać będzie z t. zw. półkolonji na miejscu.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

8 piątek

Dziś Elżbiety
Jutro Weroniki
Wsch. słońca 3 m. 59
Zach. „ 8 m. 11

O opiekę i pomoc powracających z Rosji. Spodziewany jest w najbliższym czasie powrót z Rosji polskich uchodźców i jeńców w liczbie zgórą 600 tysięcy. Niezwłoczne zaopiekowanie się tymi naszymi braćmi, którzy znękani, zgłodniali, obdarci pragną za wszelką cenę znaleźć się na ziemi ojczystej, wymaga wielkiego nakładu pieniężnego, aby jako tako urządzić, przygotować do pracy powracających, starców zaś kaleki czy też dzieci rozmieścić w odpowiednich przytułkach istniejących, czy świeżo tworzonych.

Społeczeństwo w miarę możności musi roztoczyć nad niemi opiekę, w tym celu w całej Rzeczypospolitej tworzą się Komitety pomocy jeńcom.

W Sosnowcu organizacyjne zebranie takiego Komitetu odbędzie się dziś, dnia 8 lipca 1921 r. w sali rady miejskiej. przy ul. Warszawskiej Nr. 6, o godzinie 7-ej wieczorem. Sądzimy, że zebranie będzie b. liczne.

Zebranie. Zarząd okręgowy Narod. zjedn. lud. wzywa wszystkie koła N. z. lud., aby przysłały po dwóch członków na zebranie okręgowe, które odbędzie się d. 10 bm. o godz. 11 przed połud., w lokalu własnym, Starososnowiecka 16 I p. Sprawy bardzo ważne!!

Konkurs. Zarząd muzeum przemysłowego im. d-ra Baranieckiego w Krakowie ogłasza konkurs na podręcznik do batiku (pisanki na materjach i różnych materjałach, jak na drzewie i t. p.) Nagroda 10.000 mkp., szczegóły konkursu na żądanie przesyła dyrekcja muzeum.

Produkcja węgla. W kwietniu r. b. wysłano kolejami żelaznymi ogółem 30551 wagonów węgla, z czego Zagłębie nasze wysłało 22502 wagony węgla kamiennego i 496 wagonów węgla brunatnego. Zagłębie krakowskie 6915 w. węgla kamiennego, Slązk Cieszyński 628 wagonów i Małopolska wschodnia 10 w. węgla brunatnego. Zatrudnionych w powyższym okresie czasu było w przemyśle węglowym około 59 tysięcy robotników.

Ograniczenie świąt. Sejmowa komisja pracy przygotowała w swoim czasie projekt ograniczenia liczby dni świątecznych do 52 niedziel i 9 dni świątecznych w całym roku kalendarzowym.

Projekt ten już dawno został złożony, jednak jest wątpliwym, czy wejdzie on pod obrady sejmu obecnego.

Szpicle sosnowieccy. W zamieszczonej przed kilku dniami wzmiance pod tym tytułem, zawierającej zeznanie Kleina, dotyczące szpiegostwa na rzecz Niemiec, wymienione było nazwisko Wrocławski bez bliższych danych. Zaznaczamy więc na zasadzie źródłowych informacji, że wzmianka nie dotyczy p. Maurycego Wrocławskiego, zamieszkałego w hotelu „Centralnym“ w Sosnowcu.

Wodociągi będą za...1000 lat. Sprawa budowy wodociągów w Zagłębiu napotyka na każdym kroku tysięczne przeszkody, gdyż grono zainteresowanych, a wpływowych osób stara się sprawie tej łeb ukręcić, lub też odwlec ją w nieskończoność.

Obecnie np. komitet wodny opracował projekt regulaminu dla komitetu budowy wodociągów.

Projekt ten, zdaniem przedstawicieli rady zjazdu przemysłowców górniczych, jest nie do przyjęcia, wobec czego rozesłano go zarządem większych kopalń do szczegółowego rozpatrzenia i poczynienia odpowiednich zmian.

I tak w kółko. Protesty, reklamacje, rozpatrywanie, badanie, a Zagłębie, jak było tak jest bez wody.

Ładne porządki. O zamęcie i porządkach panujących nie w jakimś tam urzędzie, lecz w samych ministerjach świadczy fakt następujący. Kiedy kopalnie Zagłębia wystąpiły zbiorowo do władz o zwolnienie pewnej ilości węgla na wywóz za granicę na wymianę za maszyny i urządzenia kopalniane w celu podniesienia produkcji, otrzymały odpowiedź odmowną.

Natomiast jedno z przedsiębiorstw, a mianowicie T-wo Hr. Renard zakrzątnęło się w tej sprawie i pozwolenie dla siebie otrzymało, lecz w innym ministerjum.

Jak to w dzisiejszych czasach trzeba znać różne drogi i dróżki.

Tragiczny wypadek. O godz. 17 m., 42, pociąg dążącego od strony Kazimierza Nr. 1117, najechał obok woskowni „Radocha“, na przejeżdzającą furmankę. Woźnica, kaleka na jedno oko, został kontuzjowany w prawy bok i głowę. Para koni, należących do Natana Jakóbowicza, z Ostrej Górki, została zabita na miejscu, Wóz zaś ciężarowy został strzaskany.

Poszkodowanemu pierwszej pomocy udzieliło pogotowie czerwonego krzyża, na dworcu w. w., a następnie odstawiono go do szpitala miejskiego.

Poszkodowany woźnica nazywa się Andrzej Kapusta.

Zarówno tor kolejowy jakrównież skład pociągu, nie uległy uszkodzeniu.

Kradzieże. Z mieszkania Marji Siekierskiej w Czeladzi niewykryci złodzieje skradli w nocy różne przedmioty domowe wartości 25 tys. marek.

— W sklepie Kajli Berkmanowej w Będzinie, Sączewska nr. 4, niewykryci złodzieje skradli towaru i kapeluszy filcowych za 25 tys. marek. Sledztwo w toku.

Okradzenie służącej. Nocy onegdajszej, służącej Antoninie Kazirod w Sosnowcu, koleżanka jej Marjanna Ł. skradła kufer z ubraniem, bielizną i żywnością, ogólnej wartości 20 tys. marek. Koleżankę złodziejkę policja aresztowała. Skradzione rzeczy złodziejka natychmiast roztrwoniła.

Za gości wytrychowych. Zamieszkali w Będzinie Franciszek K. i Jan D. przetrzymywali u siebie kolegów wytrychowych

Ponieważ przed obławą goście zdążyli ulotnić się, przeto policja aresztowała gościnnych gospodarzy szajki złodziejskiej.

Topielec. Zamieszkały w Zawierciu 27 letni Ludwik Bulski poszedł kąpać się wieczorem do glinianek obok cegielni.

Ponieważ trafił na głębię, a nie umiał pływać utonął. Zwłoki topielca wydobyto z wody dopiero o godz. 12 w nocy.

Samobójstwo. Zamieszkała w Zawierciu Marjanna S., od dłuższego czasu żyła w niezgodzie z mężem. Często odbywały się kłótnie i swary pomiędzy małżonkami. Przed kilku dniami z rozpaczy powiesiła się w mieszkaniu własnym.

Śmiała kradzież. W dniu 1 b. m., została popełniona kradzież w biurze pośrednictwa pracy w Zawierciu. Niewiadomi dotąd złoczyńcy, dostawszy się do lokalu, poodrywali szuflady i szafy i skradli: kasetkę z zawartością 1200 mk., maszynę do pisania i różne kancelaryjne przedmioty. Strata wynosi około 70000 mk. śledztwo w toku.

Nagły zgon. W dniu 6 b. m., około godz. 9 rano, upadła na ul. Leśniowskiej, w Żarkach i zmarła nagle handlarka Rymarska, zam. w Sosnowcu-Pogoń, przy ul. Rzymskiej pod Nr. 22.

Z powodu braku lekarza, przyczyny nagłego zgonu nie ustalono.

Handel polski w Zagłębiu „PIAST“

Sosnowiec, 8 lipca

Przed kilku dniami na skutek udzielonych nam fałszywych informacji przez pewne osoby, w celach bliżej nam nie znanych, wystąpiliśmy z notatką o sprzedaży „Hurtowni będzińskiej“ towarzystwu handlowo-przemysłowemu p. f. „Piast“ z Warszawy, obiecując w tej sprawie zabrać głos obszerniej, co czynimy obecnie, po zaciągnięciu informacji zródłowych.

Wyłącznymi założycielami i właścicielami firmy „Piast“ są dwaj kupcy wielkopolscy pp. Stefan i Zygmunt Warczyńscy. Firma ta liczy około 4 tys. odbiorców, którymi są kooperatywy, związki i stowarzyszenia robotnicze i włościańskie i kupcy polscy. W celu dalszego rozwoju firma „Piast“ przejdzie na spółkę akcyjną z kapitałem 100 miljonów marek.

Towarzystwo „Piast“ wynajęło w Sosnowcu sklep ogromny przy ul. Modrzejowskiej (po kantorze Birmana), a jednocześnie zwróciło uwagę na „Hurtownię“ będzińską, która rozporządza pięknym lokalem, magazynami i rampą kolejową, a dla braku kapitału wiedzie żywot suchotniczy. Powstała więc myśl uruchomienia „Hurtowni“ i zrobienia z niej prawdziwego ośrodka handlu polskiego w Zagłębiu.

W tym celu tow. „Piast“ zawarło z „Hurtownią“ odpowiednią, bardzo korzystną dla niej umowę i rozpoczyna zaopatrywanie „Hurtowni“ w towary spożywczo - kolonjalne i włókniste. Gdy się zważy obecne, bardzo ciężkie dla podobnych przedsięwzięć konjunktury, to musimy dojść do przekonania, że w tym wypadku obie strony obok celów handlowych miały na widoku przedewszystkim podniesienie placówki, która musi się stać poważnym czynnikiem handlu naszego w Zagłębiu.

Przypuszczamy, że członkowie „Hurtowni“ będzińskiej na walnym zebraniu rozważą dokładnie sprawę ściślejszego zespolenia się z „Piastem“ i w ten sposób spełnią to zadanie, dla którego powołano do życia „Hurtownię“.

My ze swej strony przesyłamy nowej placówce handlu rodzimego w Zagłębiu szczere „Szczęść Boże“.

(r.)

Migawki Dąbrowskie.

IV.

Jedne z przeszkód tamujących rozwój życia towarzyskiego jest również nadzwyczajne rozwielmożnienie się plotkarstwa i wielka chciwość sensacji. I to nietylko płeć nadobna uprawia sport plotkarstwa, ale idą w zawody o lepsze z nią i mężczyźni.

Znanych tu jest kilku osobników „obijających“ się w różnych kółeczkach, którzy strzygą tylko uszami, by złowić jakąś ploteczkę, choćby najfantastyczniejszą, a złowiwszy ją, nie usiedzą już ani minuty na miejscu, lecz pędem jak koty z pęcherzami obiegają znajomków, cukiernie i restauracje, powtarzając ploteczkę powiększoną do sześcianu. Sprzyja im zaś nadzwyczajna sprawność, wprost zadziwiająca, poczty pantoflowo - plotkarskiej, tak wspaniale, że gdy jedna plotkarka lub plotkarz kichną na Hucie Bankowej, to w niespełna pięć minut plotkarze i plotkarki na Redenie mówią im „na zdrowie“.

I rzecz znowu dziwna, że sport plotkarski uprawiają nietylko kumoszki i przekupki, ale ci i te, którzy i które mają pretensję do „inteligencji“ i dobrego towarzystwa. Ułatwia zaś sport plotkarski nadzwyczajna łatwowierność, brak krytyki i przyjmowanie wszystkiego bez zastrzeżeń, gdyż tak „mówią“. Najniedorzeczniejsze brednie, pozbawione zdrowego rozsądku znajdują natychmiastowy posłuch.

Jestem pewien, że gdyby dąbrowska plotkarka, lub plotkarz puścili w kurs pogłoskę, że piszący niniejsze słowa ukradł np. komin z Huty Bankowej, schował go do kieszeni i uciekł z nim dajmy na to do redakcji „Iskry“, uwierzonoby temu bez żadnych zastrzeżeń. Nic dziwnego zresztą, gdy w braku wszelkiego rodzaju kulturalnych i umysłowych rozrywek, ploteczki stanowią główny pokarm dla umysłu i duszy.

Młodzież w Dąbrowie po większej części stroni od życia towarzyskiego, przekładając knajpkę i wesołe w niej towarzystwo. Tam bowiem przy kieliszku pod wpływem „wody życia“ godzą się z sobą najsprzeczniejsze poglądy i zapatrywania. Boi się też młodzież, jak zmory, postawienia ich przez mamy w beznadziejny stan kandydatów do stanu małżeńskiego. To dla nich prawdziwy dramat. Wprawdzie, by w obecnych czasach uwić gniazdko dla ukochanej, potrzeba być niezgorszym paskarzem, ale jeśli weźmiemy pod uwagę pieniądze, tracone przez wielu młodych ludzi w restauracjach i różnego rodzaju norach, to śmiało rzec można, że wielu młodych ludzi mogłoby w skromnych na początek rozmiarach stworzyć ognisko rodzinne. Ale cóż. Zapomniano o tym, że rodzina jest podwaliną społeczeństw i narodów.

Zniechęcone też minki ma bardzo pokaźna liczba kandydatek do stanu małżeńskiego, którym młodzież mówi o wszystkim, o miłości i spójni dusz, o „złotym smoku, śpiącej królewnie, o tym jak walczył rycerzy huf“, tylko nie o małżeństwie.

c. n. d

Z kraju.

Pomnik „kultury“.

„Kur. Warsz.“ donosi:

Wyobraźcie sobie celę więzienną, do której światło nie dochodzi, umieszczoną w podziemiach. Sciany jej i podłoga wyłożone są drzewem ułożonem w formie harmoniki. Kanty górne są tak wyostrzone, że krają jak brzytwy, a rowki pomiędzy nimi, tak wąskie, że noga pomiędzy nie dostać się nie może.

Cela taka znajduje się w więzieniu w Mokotowie, a stanowi pozostałość po niemcach. Jako naród kulturalny i strzegący przepisów prawa, które zabrania wymuszania zeznań przez bicie i katowanie, wpadli prusacy na pomysł, który nie przyszedłby do głowy

najbardziej wyrafinowanemu oprawcy.

Oskarżonego nie bito, nie torturowano, ale rozebranego do naga i bosego wpychano do tej celi. Żadnej nie mógł on przybrać pozycji, gdyż kanty harmoniki w każdem położeniu wrzynały się w ciało, raniły i mękę sprawiały... Nawet w średniowieczu o czemś tak strasznem nie słyszano.

I naturalnie, po kilku chwilach w mor ownі tej przebytych, więzień zgadzał się na wszystko, dobrowolnie wyznawał wszystko, czego chciano.

Obecnie cela jest opieczętowana. Władze nasze zachowują ją jako dowód rzeczowy, jako świadka niemego kultury pruskiej.

Należałoby celę odfotografować i reprodukcje rozesłać po świecie ku wiecznej rzeczy pamiątce.

Niezwykła sensacja miłosna w Piotrkowie.

Jak b. sierżant-chrześcjanin został żydem.

W Piotrkowie, jak donosi „Dziennik Narod.", zdarzył się świeżo niezwykle sensacyjny wypadek. Dotychczas słyszeliśmy, że dla celôw doczesnych: małżeństwa lub stanowiska, żyd lub żydowka przyjmowali wiarę chrześcjańską. Do białych kruków zaliczało się w dziejach miast polskich, by chrześcjanin-polak przechodził na wiarę żydowską i dał się obrzezać.

Uczynił to jeden z sierżantów w Piotrkowie, zakochawszy się w żydóweczce Haji z Alei. Zrazu gruchali sobie niewinnie — ot jak młodzi, którzy mają się „k' sobie". Zbliżali się do siebie coraz częściej i goręcej obcowali — ot jak ci, którzy myślą o „poważnych zamiarach".

Jakie wdzięki zawrotne mógł znaleść nasz Mars u swej Wenery Haji, to pozostanie jego tajemnicą. Haja, jest to przeciętna żydóweczka. Ma oczy i usta, być może, że słodkie, (nie kosztowałem), ale oczy zwykłe, usta zwykłe. Ma szyję, której jednak do łabędziej daleko. Jakimi zaletami odznacza się reszta dziewiczej postaci, ogół nie ma możności osądzić: przywilej otrzymał zapewne wyłącznie Mars piotrkowski.

On też rzekł w chrobrej duszy swojej:

— Ta albo żadna, — i nie zwlekając padł na kolana przed swą boginią z błagalną modlitwą:

— Hajo, bądź moja!

— Czemu nie mam być twoja — odparła Haja — to się da zrobić, ale musisz... zostać żydem.

Powiedział filozof: miłość silniejsza od śmierci samej, — a prawdę słów jego stwierdził nasz bohaterski amant. Pojechał do Krakowa, przyjaciel wyrobił mu kartę pobytu, poczym po upływie czasu, ustawą przepisanego, zgłosił się do krakowskiej gminy żydowskiej z prośbą o przyjęcie.

W Izraelu radość niebywała. Nie pytano wiele o powody i zamiary, a obrzędu przyjęcia na wiarę żydowską uchwalono dokonać uroczyście.

Ustawiono tron proroka Eljasza, zapalono funtową świecę woskową na cześć nowego wyznawcy i dwanaście świeczek na cześć dwunastu pokoleń Izraela, a kubek dla kantora napełniono winem najlepszym.

Obrzęd przymierza rozpoczął pierwszy z trzech obrzędowców „mohel". Nowy izraelczyk zacisnął zęby, lecz gdy drugi, „perea", dokonywał swej czynności „priah", izraelczykowi oczy bielmem zaszły i syknął z bólu:

— Dla ciebie Hajo, dla ciebie....

Westchnienie przygłuszył kantor, śpiewając z całej piersi psalm XX. „Niechaj cię wysłucha Pan w dniu utrapienia"... poczym „mecyc" dokończył obrzędu.

Stało się...

Nowemu izraelczykowi nadano imię Abramka i odwieziono do szpitala żydowskiego celem lekarskiego opatrzenia i wygojenia rany obrzędowej. Abramkowi w szpitalu na niczym nie zbywa: wyznawcy darzą go pieczołowitą opieką, jako bohatera chwila. Ukochana przysłała mu kwiaty. Są dla niego najmilszym drobiazgiem. W chwili cielesnych utrapień tuli je do łona, znajdując ukojenie w szepcie;

— Dla ciebie Hajo, dla ciebie!...

Ha, trudno: miłość nie zna praw i więzów, a kroniki grodu trybunalskiego wnet zapiszą:

— W dniu tym a tym, o g. 12 w południe prezydent miasta p. Jan Walnas, pobłogosławił związek małżeński obrzezańca Abrahamka z panną Hają...

Czy jednak Abrahamek będzie mógł pozostać w Piotrkowie, wątpliwość dość poważna. Nie obejdzie się, by nasze andrusy uliczne nie dokuczały mu wypominaniem znamienia obrzędowego. Dlatego też czynione są podobno starania, by Abramek w nagrodę otrzymał w „Będziniu" najintratniejszy referat magistracki.

Sprawy G. Śląska.

Podział G. Śląska.

Polska przejmie część długu Niemiec.

Warszawa, 7 lipca.

(Przez telefon).

Według otrzymanych tu wiadomości, podział G. Śląska dokonany zostanie w ten sposób, że większość obszaru przemysłowego przypadnie Polsce, ale bez Zabrza i Gliwic.

Wobec utraty przez Niemcy poważnego źródła dochodów, część zobowiązań reparacyjnych niemieckich będzie musiała przejąć Polska.

Echa niemieckich morderstw w Bytomiu

Bytom, 7 lipca.

Odłożony ze względów technicznych pogrzeb majora Montalegre na dzisiaj zamienił się na olbrzymią manifestację ze strony polaków na cześć Francji. W pochodzie żałobnym wzięły udział nieprzeliczone tłumy ludności polskiej z okolic Bytomia, wśród których zwracały uwagę kobiety w narodowych strojach, mnóstwo delegacji z wieńcami o barwach polskich i francuskich i kilka orkiestr. W grobowym milczeniu przyglądali się niemcy konduktowi. Zwłoki ś. p. mjr. Montalegre zawieziono na dworzec, skąd powieziono je do ojczyzny.

Niemieckie związki i partje polityczne wydały wspólną odezwę, wyrażającą współczucie francuzom. (Krokodyle łzy).

Komendant bytomski zarządził w dalszym ciągu aresztowanie redaktora „Oberschl. Zeitung" Hatzela, prokuratora Gorki, dyr. szkoły dr. Flaschla i nauczyciela dr. Mahnera. W niemieckim podkomisarjacie przeprowadzili francuzi ścisłą rewizję, zabierając wszystkie akta.

Artylerja i tanki francuskie opuściły Bytom, udając się w stronę Karbu. Reszta załogi francuskiej ma w tych dniach opuścić miasto.

Komisja likwidacyjna.

Katowice, 7 lipca.

Komisja likwidacyjna zorganizowała się ostatecznie. Główną siedzibą jej będą Szopienice, a w każdym powiecie będą działać z jej ramienia powiatowe komisje, które działają u boku powiatowych kontrolerów i mają za cel uregulowanie rekwizycji, przedsiębranych przez powstańców.

Protest polskich gmin powiatu katowickiego.

Imieniem zebranych w Zawodziu przedstawicieli i sołtysów gmin pow. katowickiego wręczył dr. Górnik niemieckiemu landratow w Katowicach następującą rezolucję:

„Żądamy usunięcia niemieckiego landrata jako przedstawiciela powiatu. Nie ścierpimy nigdy, aby tym przedstawicielem był niemiec. Żądamy zamianowania polskiego landrata, który musi urzędować w Katowicach. Nie będziemy się wogóle zwracać do Pana w żadnych sprawach urzędowych a jego poleceń nie myślimy absolutnie wykonywać".

TELEGRAMY.

Nieuzasadnione zarzuty bolszewickie.

Polska gwałci traktat ryski (?!)

Warszawa, 7 lipca.

(Przez telefon.).

Minister spraw zagranicznych otrzymał dziś notę rządu sowieckiego, podpisaną przez Cziczerina, w sprawie rzekomego pogwałcenia przez Polskę art. 5 traktatu ryskiego przez udzielenie opieki organizacjom działającym na szkodę sowietów.

Nota twierdzi, że Warszawa stała się ośrodkiem działalności przeciw sowietom i wymienia kilka nazwisk rosjan, mających niby rozwijać w Warszawie swoją działalność.

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski.

Drukarnia R. Monsiorski — Będzin.